



POPIS I EXAMEN PUBLICZNY

U C Z N I Ó W

SZKOŁY WOJEWÓDZKIÉY LUBELSKIÉY

maiący się odbywać w Sali popisowéy, rano od 8 do 2. go-
dziny, od dnia 24 do 27. Lipca r. b. 1822.

PRZEŚWIETNĄ PUBLICZNOŚĆ

R E K T O R

Imieniem Instytutu,

zaprasza.

INSTYTUT

BADAŃ LITERACKICH PAM

BIBLIOTEKA

00-330 Warszawa, ul. Nowy Świat 72

Tel. 26-68-63

w Lublinie

w Drukarni Rządowéy 1822 Roku

Porządek Popisu, Examinu i Zakonczenia.

Dnia 22. Lipca po południu przygotowanie, a nazajutrz Spowiedź Uczniów.

P o p i s

Dnia 24. Lipca we Srodę rano

Od godziny 8. do 11. Klasa I.)
— 11. — 2. Klasa II.) z Religii, Języków i innych

Dnia 25. Lipca we Czwartek) przedmiotów, planem prze-
) pisanym

Od godziny 8. do 11. Klasa III.)

Dnia tegoż samego Klasa IV. V. i VI.

Od godziny 11. do 12. z Nauki Religii i Obyczajności.

— 12. — 1. z Matematyki

— 1. — 2. z Fizyki i Historii Naturalnej

Dnia 26. Lipca w Piątek

Od godziny 8. do 9. z Historii Powszechnej i Polski.

do 10. z Geografii i Języka Niemieckiego.

do 11. z Języka Francuzkiego

do 1. z Języka Łacińskiego, Greckiego i ich Literatury.

do 2. z Języka Polskiego i Literatury.

Przy językach i Historii będą czytali Uczniowie własne wypracowania, a w trzech niższych oprócz tego pokażą wzory Kalligrafii i Rysunków.

E x a m e n

Dnia 27. Lipca w Sobotę

Czytane będą przez Profesorów recenzje rozpraw 14tsu Uczniów Klasy VI. przypuszczonych do tak nazwanego *Examinu Maturitatis*, które na podane im temata, pod okiem Rektora wypracowali; poczem ciż Uczniowie examinowani będą, przez dzień cały, ze wszystkich nauk w téj Szkole dawanych.

Z a k o ŋ c z e n i e.

Dnia 29. Lipca w Poniedziałek

O godzinie 3ciej po południu, w Kościele X. X. Dominikanów, z pomiędzy Uczniów otrzymujących *Patenta Maturitatis*, dwóch będzie miało mowy: w Języku Niemieckim i Francuskim; poczem Przewodzący przemówiwszy do Publiczności i Uczniów, rozda *Patenta*, nagrody w książkach i pieniądzech; tudzież ogłosi Juniona Uczniów w obyczajach i pilności celujących, z których jeden będzie miał mowę w Języku Łacińskim; potem Rektor przemówi do Publiczności, udzieli przestrogi Uczniom Patentowanym, z których jeden, w zabranym głosie, złoży hołd wdzięczności komu należy, i pożegna Współuczniów; naostatek odczytanie przez Rektora *Promocyy* i odspiewanie Hymnu, zakończy tę uroczystość Szkolną.

Przyszły rok Szkolny 1843 rozpocznie się dnia 18 Września r. b. 1822 rano o godzinie 7. od Mszy S. i od wezwania Ducha S.

Na wpisy Uczniów przynajmniej dzień 15. 16. i 17. Września r. b. 1822, które każdodziennie trwać będą od godziny 8 z rana do 2. po południu.

Dla dobra Szkoły, Uczniów i samych nawet Rodziców, widzi Rektór być potrzebnym ponowić odezwę swą do Szanownych Rodziców, ażeby raczyli synów swoich do Szkoły przywozić na czas oznaczony po Wakacjach, i niezatrzymywać ich w domu, a tem bardziej wcześnię nie przysyłać po nich na święta; wszakże czas wolny od nauk planem oznaczony, o którym przy oddawaniu dzieci do Szkół wywiedzić się można, jest dostatecznym do odpoczynienia po pracy. Nadto, smutne doświadczenie przekonywa: że niema nic szkodliwszego dla Szkolney młodzieży nad odrywanie ię od Szkół pod rozmaitemi pozonemi przyczynami, które chyła tylko pobłażanie Rodzicielskie za słuszne uznać może; a ztąd młody przy takim postępowaniu z sobą i nawyknięciu do zżaw w domu, nie chętnie powraca do Szkół, gdzie podobnych znaleźć nie tak łatwo spodziewa się; z trudnością przychodzi mu wynagrodzić czas stracony, wyrównać przynajmniej mianie postępacyrnia niepodobna, przez co tracąc chęć do nauk pospolicie się opuszcza; gdy temczasem iak dla młodego niema nic ważniejszego w zawodzie jego Szkolnym nad Promocyą, tak dla Rodziców niema większey pociechy nad tę, kiedy syn ich korzystając z nauk, co rok do wyższey Klasy postępuje. Iecz niestety! do osiągnięcia tego, pomijając nawet przyrodzoną niezdolność, stoi po największey części na przeszkodzie, owe zżubne Rodziców pobłażanie; a tak młody traci najkorzystniejsze lata bez powetowania, a Rodzice tracą nadaremnie koszta roczne, na utrzymanie syna w Szkołach tożone.

Zebyście więc szanowni Rodzice! niemieli powodu do niesprawiedliwego żalenia się na Zgromadzenie Nauczycielskie, i tem więcęy przekonali się, że przepisy Szkolne mają na uwadze zabezpieczenie waszych dzieci od zlych skutków, iakieby z zostawienia ich samych sobie, wyniknąć mogły, przytaczają się z nich niektóre, co stanowią: w § 2. *ustaw dla Uczniów.*

„Uczeń powracający nierychło z Wakacyi lub swiat, nieotrzyma Promocyi do „Klasy wyższey, lub do niższey przesadzonym będzie; chyba że swoje spóźnienie ważną iaką przyczyną udowodni. Podobney karze według okoliczności, podpadnie Uczeń, któryby się na Examinie półrocznym, lub na Popisie Publicznym, nieznaydował.

W § 40. Urządzenia wewnątrz: Szkoły Wojewódzkiej:

„Gdyby Uczeń w niektórych przedmiotach zdawał się być dość mocnym, a w „innych słabym, promowany być niepowinien; bo lepiej, ażeby był dobrym „Uczniem Klasy niższey, niż jednym z najgorszych Klasy wyższey. Doświadczenie bowiem uczy, że kto w niższych Klassach przestawał na niedokładnem „rzeszy obięciu, nietylko w wyższych Klassach niczego się gruntownie nie „uczył, ale też w całym życiu swoim zgłębiać rzeszy i dobrze o nich sądzić nieumiał.

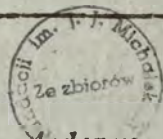
W § zaś 15. tegoż urzadzania:

„Przy każdym zapisie Szkolnym, Rektór nieprzyjmie do Szkoły młodzieńca, „ki się nieprzekona; że Uczeń w domu bez potrzebnego dozoru niezostaie. Ni- „komu niewolno dla Uczniów Szkolnych zakładać pensyi, kto nie jest do tego „upoważnionym od Rektora:

Tak więc dla porzadzku rzeszy, dla sławy Szkoły i dla dobra uczacy się młodzi, postępując Zgromadzenie według ustaw, śmiało powiedzieć może: iż iak dotąd żadne stronictwo miejsca nie miało, tak i nadal mieć niebędzie.

ZGROMADZENIE NAUCZYCIELSKIE.

w Roku Szkolnym 18⁰¹/₂₂



- REKTOR** — Smolikowski *Andrzej*, oprócz obowiązków Rektor-
skich dawał Arytmetykę w Klasie 2gięj i Solido-
metryą w VI.
- Nauczyciel** — *Religi*, którego w tem półroczu, we wszystkich Klas-
sach zastępował X. *Barciński* Nauczyciel, a w 2giem
XX. Dominikanie w Osobie X. *Stykowski* *Justa*.
- Professor** — *Krzyżanowski Jan Kanty* dawał Fizykę od III. do
VI. Klasy włącznie; Jeografią Astronomiczną, Che-
mią, Mineralogią w VI, Matematykę w IV.
- Professor** — *Woelke Antoni* Język Łaciński, Grecki z ich Litera-
turą w Klasie V. i VI. i Mitologią w IV.
- Professor** — *Witkowski Vitalis* Język Polski i Literaturę, w czę-
ści w klasie II. i III; a całkiem w 3ch Klassach
wyższych, w których oprócz tego tłumaczył dzieła
Prozaików i Poetów Łacińskich.
- Professor** — *Neuburg Ignacy* Język Francuzki w Klasie III. a w
części w klasie VI. tudzież Historią powszechną
i Polski w 3ch Klassach wyższych.
- Professora** — *Zastępca Ostrowski Franciszek* Matematykę w Klas-
sie II. III. V. i VI.
- Nauczyciel** — *Branciard Jan* Język Francuzki w Kl: II. i w 3ch
wyższych.
- Nauczyciel** — *Cymmerman Józef* Język Niemiecki od Klasy II. do
VI. włącznie, a w części język Łaciński w Klas-
sie I.
- Nauczyciel** — *Dysiewicz Felix* Język Łaciński w Klasie III. i IV.
tudzież Język Grecki w klasie IV.

- Rinne Jersey rysunki w 3ch Klassach niższych w godzinach zwyczajnych, a w 3ch wyższych w godzinach wolnych od lekcji.*
- Nauczyciel** — *X. Barciński Tomasz* Język Łaciński w Klasie II. Historią powszechną w Klasie III.
- Nauczyciel** — *Pietraszkiewicz Onufry* Jeografią w Kl: IV. i V, Fizykę w Kl: II. Historią naturalną od Kl: I. do V. w łącznie, Kalligrafią zaś w części w Kl: II. i III.
- Kollaborator** — *Pyrek Jan* Język Polski, Historią powszechną i Polski w Klasie II; Arytmetykę w Klasie I; Kaligrafią w Klasie I. i III.
- Kollaborator** — *Borowski Teofil* Język Polski w Klasie I; w części w Klasie III; Język Łaciński w Kl: I; Kaligrafią z pisownią w Klasie IV.
- Kollaborator** — *Niedabyłski Ignacy* Jeografią w 3ch Klassach pierwszych; Kalligrafią w Klasie II.

W tym roku Szkolnym Klasa II. i III. dla znaczney liczby Uczniów, podzieloną była na dwa oddziały.

Podobnież iak poprzedzających lat, Uczniowie chodzili na Exkarsye botaniczne i na Geometryczne wymiary; a Uczniom trzech Klass wyższych, mającym dozór domowy nad młodzieżą klass niższych, dawano Pedagogią w Niedziele po Nabożeństwie.

Z Uczniów Klasy VI. podało się w tym roku 14stu do Examinu Maturitatis: Barciński Antoni, Daniewski Jakób, Dobrowolski Erazm, Filanowicz Pallady, Karwoski Adam, Kozieradzki Klemens, Krause Tomasz, Malinowski Tomasz, Puchalski Jan, Rogowski Tadeusz, Skulimowski Józef, Sobieszczanski Ludwik, Wierciński Teofil, Znamirowski Hippolit; z których pierwszy iako pierwszoletni Uczeń Klasy VI. za oddzielnym Reskryptem Wys: Kommissyi Rządowej Oświecenia Publicznego, a inni iako drugoletni, a tem samem prawo mający, zostali przypuszczeni do tegoz Examinu.

Uzupełniając przepisy, załącza się Mowa Cycrona przekładania Wit: Witkowskiego Professora.

MOWA CYCERONA *

Dopókiż - to Katylinio! będziesz nadużywał cierpliwości naszej? długoż jeszcze twoje szaleństwo nagrawać się nam będzie? dopókiż to niczem niepowściągnięta zachwałność twoja chełpić się nie przestanie? czyliż cię ani straż nocne Palatium (:na Pałatyńskięj górze:) ani czuwania w Stolicy, ani trwoga ludu, ani gromadzenie się dobrych Obywateli, ani to najwarowniejsze do obrad Senatu miejsce, ani nawet tych tu obecnych zagniewany wzrok i oblicze poruszyć nie zdołały? Czyliż nie domyślasz się jeszcze, że twoje układy są już jawne? czyliż niepoznaiesz tego, że dokładną o tem wszystkiem wiadomością spisek twój jest już niejako skrępowany? Mniemaszli, że któremu z nas nie jest wiadomem: coś ostatnięj, coś nawet zaprzestęj nocy działał; gdzieś się znajdował, których zwołał, i co uczynić przedsięwziął? O czasy! o obyczaje! Senat wie o tem wszystkim, Konsul to widzi: a ten jednak żyje, żyje, i co większa jeszcze do Senatu przychodzi; stać się uczestnikiem narad publicznych; śledzi i każdego z nas oczyma swemi na rzeź przeznaczają. Nam zaś dzielnym mężóm zdać się, że dosyć dla dobra Rzeczypospolitej czyniemy, kiedy jego wściekłości i pocisków unikamy. Na śmierć cię Katylinio! już dawno z rozkazu Konsula wyprowadzić, i na ciebie samego tę burzę, którą nam oddawna zagrażał, zwrócić należało.

* *Cycero, ów najsławniejszy mówca Rzymski, pozostawił 56. mów, z których 19. należy do rodzaju wywodzącego; 25. do sądowego; a 21. do naradnego. Wszystkim w prawdzie tym rodzajóm winien swoją sławę, ale największą rodzajowi naradnemu; bo mowa za ustawę Maniliusza, i e pierwszy raz w Senacie przemawiającemu, zjednała szacunek i zaufanie Pompeusza i wszystkich pod ówczas przytomnych w Senacie; mowa przeciwko Werressowi, a szczególnie 1sza, odniosła zwycięstwo nad Ceciluszem, zyskała dla niego serca ucisnionych przez Werressa Sycylińczyków; mowa zaś przeciwko Katylinie, oprócz najpomyślniejszych skutków, które uwieńczyły jego usiłowania, oprócz przyznania mu głębokiej polityki, zjednała mu jeszcze najchlubniejsze Ojca Ojczyzny nazwisko.*

Mowę tę 1szą z 4ch przeciwko Katylinie miał Cycero w Senacie,

Czyliż bowiem Publiusz Scypio, ów mąż szanowny i Kapłan najwyższy, nierozkazał własną powagą stracić Tyberiusza Gracha, ponieważ tylko wzruszającego zasady rządu; Katylinę zaś, co świat cały ogniem i mieczem spustoszyć pragnie, my Konsule scierpiemyż? Pomiłam nawet zbyt dawne przykłady: że Publiusz Serwiliusz A. hala Spuryuszowi Meliuszowi, nowe tylko urzędnia w prowadzić usiłującemu, własną ręką życie odebrał. — Była niegdys, ta niegdys w naszey Rzeczypospolitey cnota: że dzielni mężowie daleko srożej i dotkliwiey szkodliwego Obywatela, niż najzaciepszego nieprzyjaciela karali. Mamy iuż na ciebie Katyline! ostry i ostateczny wyrok Senatu; nieschodzi Rzeczypospolitey na środkach zaradczych, ani na powadze tegoż zgromadzenia; lecz iey na nas, mówię otwarcie, na nas Konsulach schodzi.

Postanowił niegdys Senat, żeby Lucyusz Opimiusz Konsul czuwał nad Rzeczpospolitą, aby ta w niczem uszczerbku niedoznała: jeszcze noc nie nadeszła, aliści, dla niektórych o zawichrzenie podeyrzeń, zamordowanym został Kajusz Grachus, znakomity z oycą, dziada i innych przodków swoich; padł nawet śmierci ofiarą Marek Fulwiusz były Konsul wraz z dziećmi swoieimi.

dnia 8. Listopada r. 691. po założeniu Rzymu, a na lat 63. przed Erą Chrześcijańską, właśnie wtenczas, kiedy, czyli to w tym samym przedmiocie zdawając sprawę, czyli to w odmiennym chcąc rozpocząć inną mowę, spostrzegł Katylinę niespodzianie wchodzącego do Senatu. W tem przerywa głos swój, zbiera myśli, i bez żadnego innego przygotowania, w szczególnem uniesieniu i zapale, iaki w całej tey sławney mowie panuje, przemawia do Katyliny, wyrzuca mu na oczy niegodziwe tego postępkę, a od tych jeszcze niegodziwsze w uknowaniu spisku zamiary; czem miesza tego zgubne układy, niszczy okropne zamachy, okrywa go największą hańbą, i wkońcu do ustąpienia z Senatu, a następnie do oddalenia się z Rzymu przynagla; co właśnie życzeniom Cycerona odpowiadało.

Wtakię to mowie upatrując wzór naydoskonalszy, a razem nieia-ko przepisy dla tych, którzyby w swoich mowach rozmaitych postaci

Podobną Senatu uchwałą polecono ezowanie nad Rzeczypo-
 spolitą Kas: Mariuszowi, i Luc: Waleriuszowi Konsulom; lecz czyż na-
 stępnie, dla Luc: Saturnina Trybuna ludu, i Kaj: Serwiliusza Preto-
 ra, o ieden dzień przynajmnięj karę śmierci spoźniono? My prze-
 ciwnie, oto już dzień dwudziesty miia, iak słabiec dozwalamy téj
 mocy, téj powadze Senatu. Mamy wprawdzie tegoż wyrok, ale tak w skła-
 dzie, iak oręż w pochwie ukryty; na mocy którego powinienbyś
 Katylinu niezwłocznie bydź straconym; a ty przecię żyiesz, żyiesz!
 nie tak dla powściągnięcia, iako raczēy utwierdzenia się w zuchwa-
 łości twoięj.

Chciałbym dostoyńi Oycowie! bydź łagodnym; chciałbym, w ta-
 kiem Rzeczypospolitéy zagrażaiącym niebezpieczeństwie, bydź wol-
 nym od wszelkiego zarzutn; lecz już samego siebie o nizezerność
 i opieszalność obwiniam,

*rozsądnie używać chciał, przedsięwziętem ją przelożyć na ięzyk oyczy-
 sty ięsynie w tym celu, ażebym choć w części mógł przekonać; że ię-
 zyk nasz kształcony na wzorach Klassyków, nic nietraci, owszem wie-
 le zyskuje; byleśiny tylko w téj mierze mieli zawsze wzgląd na ha-
 rakter ięzyka naszego, i o tyle go przynajmnięj w tłumaczeniu, ile
 można, zbliżali do wzorowego oryginału wydoskonalonych ięzyków.*

*Mamy wprawdzie przekład téj mowy na nasz ięzyk: przez Nagurczew-
 skiego w r. 1763, i przez Autora dzieła: O wymowie i stylu w r. 1815; lecz
 pierwszy, może dla tego, że to pierwsze było iego dzieło, zbyt słownem,
 a powiększey części niewłaściwych wyrażēń oddaniem, w wielu miey-
 scach dla chropowatości i rozwlekłości zmniejsza zapal, i miia się z
 textem; drugi pozostawił nam tylko niektóre wyiętki w dziele swoim
 o Wymowie, i to ieszcze z przekładu francuzkiego tłumaczone; z tem
 wszyskiem gdzie rzecz w treści chciał oddać, tam i bez textu przema-
 wia iak Cycero; i dla tego miałem te wyiętki przed oczyma, iako
 wzór wyborney przekładni i naywłaściwszych zwrotów. — Nowy więc
 ten mój przekład, (do którego użyłem Edycyi Bipontyńskiej. z. r. 1781,
 kilku Kommentarzów, dzieł Salustyusza, Florusa, a szczególnięj Bichlin-
 ga z. r. 1794, i Lenicera z r. 1530.) starałem się oddać, może nietak
 ieszcze, iakby powinno bydź, ale przynajmnięj iak mogłem.*

Oto obozy są we Włoszech przeciw Rzeczypospolitey w wąwozach Etruryi założone; powiększa się codziennie nieprzyjaciół liczba; tych zaś obozów naczelnika i nieprzyjaciół wodza widzimy w posród murów Rzymu, a nawet i w Senacie, gdzie w każdej chwili wewnątrz kraju zgubne przeciw niemu zamachy knowa. Gdybym cię już Katyliny poymać, gdybym cię stracić rozkazał, podobno lękałby mi się wypadło, ażeby dobrze myślący niezarczucali mi, że w ukaraniu ciebie śmiercią, nie tak surowy, jako raczey opieszaliby byłem.

Wprawdzie ja ty, co już oddawna uczynić wypadało, dla pewnych ieszcze przyczyn do skutku nieprzyprawdzam; wtenczas dopiero stracić cię rozkażę, gdy już nie będzie mógł się znaleźć tak niegodziwy, tak zapamiętały, tak tobie we wszystkim podobny, któryby niewyznał, że podług prawa postąpiłem z tobą. —

Dopóki więc taki będzie, któryby ciebie odwazył się bronić, będziesz żył, a żył tak, iak teraz żyjesz, przy wielu zabiegach młoteczka dzielną strażą otoczony, abyś nie mógł najmniejszego na Rzeczpospolitą zamachu uczynić. Wielu także baczne oko i ucho tak iak dotąd, i nadal, że się niespodziewiesz, będzie każdy krok twój śledzić, nad każdym postępkiem czuwać. —

Dla czegoż więc ieszcze dłużej ociążasz się Katyliny! kiedy ani nocne ciemności twoich niegodziwych schadzek ukryć, ani zadne mury twoich narad spiskowych utaić nie mogą? kiedy wszystko się odkrywa, kiedy wszystko na jaw wychodzi? Oto posłuchaj głosu moiego: Odmień już te twoje zamiary! nie myśl już więcej o ulozonych morderstwach i pożogach! wszakże iesteś że wszystkich stron strzeżonym; wszystkie nawet twoje układy nie lepiej tobie samemu, iak mnie są znanemi; cheeszli abym ci tego dał dowód? przebież ię zemną w krótkości. (a)

(a) *Dotąd przytoczone myśli stanowią w tej mowie Rozpoczęcie dorywcze czyli zapalowe, powstające z 3. części, lecz w kształcie odwrotnym oddane; bo naprzód rozszerzonym jest stosunek: że Katyliną jest niebezpiecznym; potem przypuszczenie: że powinienby karany być; a następnie założenie właściwe: że wielu niebezpiecznych było karanych, poparte 6ściami przykładami. — Gdyby mowca chciałby naturalną postać*

Czy przypominasz sobie (b) iak na dziesięć dni przed pierwszym Listopada (21. Pazdź:) tu w Senacie powiedziałem, że Kajusz Manliusz, ów pierwszy i nieodstępny twoich zuchwałych przedsięwzięć towarzyszy, w dniu oznaczonym, przypadającym na cztery dni przed pierwszym Listopada (27 Pazdź:), miał się wziąć do broni? Czyliżem się katylino, co do rzeczy tak wielkiej, tak okropney, tak do wтары niepodobney, ale nawet, co nierównie więcey godnem jest podziwienia, i co do dnia pomylił? Następnie powiedziałem i to w Senacie: żeś zamordowanie nayznakomitszych mężów (: Senatorów :) na dzień czwarty przed pierwszym Listopada (: 28 Pazdź :) odłożył, iako na ten dzień, w którym właśnie wielu się znaczniejszych obywateli, nie tak dla ocalenia siebie, iako raczey dla zniweczenia twoich niegodziwych zamachów, z Rzymu oddaliło. Czyż możesz zaprzeczyć, że w tym samym dniu, za moim staraniem moją strażą tak byleś do koła otoczony, żeś ani kroku przeciw Rzeczypospolitey przedsięwziąć niemógł? że wreszcie dałeś się z tem słyszeć, że lubo niektórzy wyiechali, ty wszelako na zamordowaniu mnie iednego, który zostałem, chętnie poprzestaiesz? Cóż dopiero? kiedyś sobie pochlebiał i był pewnym, że napadem nocnym na Prenestę, staniesz się iey panem na sam 1szy dzień Listopada? niepostrzegłeś wtenczas, iak ta osada, na mój rozkaz, iedynie z przezorności moiej wszelką strażą dla dania odporu wzmocnioną została? Zgola: co tylko czynisz, co tylko niegodziwego przedsiębierzesz, co tylko myślisz, niema nic takiego, o cze nbym niemiał słyszeć, a co większa tego wiedzieć, i prawie na sobie doświadczać.

wadać temu rozumowaniu, miałby był rozpoczęcie przygotownicze, lecz w tem miejscu nie stosowne; bo w takim razie wypadaloby po założeniu udać się do stosunku, a wkońcu do wniosku; przez coby się znacznie mógł zapal zmniejszyć.

Z tem rozpoczęciem łączy się 1sza część opowiadania: Oto obozy są i. t. d. tudzież założenie: Wprawdzie ia to i. t. d. po którym następuje 1-szy dowód: Dla czegoż więc ieszcze i. t. d.

(b) Część druga opowiadania, wyjaśniająca cztery ważne okoliczności: dzień do powstania i do rzezi wyznaczony; chęć zamordowania Konsula i opanowania okolic Rzymu.—

Wspomniy tylko (c) razem że mną na tę noc upłynioną: a poznasz, że ja nierownie więcej nad całością Rzeczypospolitey, iak ty nad iey zgubą czuwałeś.

Tak jest: udałeś się przeszłej nocy z orszakiem uzbroionych, że powiem otwarcie, do domu Lekki, gdzie więcej ieszcze, tego samego szaleństwa i zbrodni współników przybyło. Smiesz że temu zaprzeczyć? Dla czegoż milczysz? - mów! a ja Cię przekonam, zwłaszcza, gdy tutaj w Senacie tych spostrzegam, którzy się tam z tobą razem znajdowali. - Przebóg! gdzież to iesteśmy? iakąż to Rzeczypospolitą mamy? w iakiemże to mieście żyjemy? Tu, tu w naszym gronie dostoini Oycowie (: Senatorowie:) w tey czci naygodniejszey i w całym świecie naypoważniejszey Radzie, są ci przytomni, którzy się na moję i na waszą zgubę, na zburzenie Rzymu, a eo większa na zniszczenie tak obszernego państwa przysięgli. Tych ja ko nsul przed sobą widzę, tych ja w okolicznościach Rzeczypospolitey zdania zasięgam; a coby ich pod miecz skazać przystało, przeciwko tym ieszcze dotąd głos mój niepowstał. -- Wszak byłeś Katyliny owey nocy u Lekki, podzieliłeś nawet całe Wiochy na różne stanowiska; oznaczyłeś, dokąd się każden z twoich miał udać; wymieniłeś, których chciałeś pozostawić w Rzymie, a których wziąć z sobą; wskazałeś części miasta do wzniesienia w nich pożaru przeznaczone; upewniłeś, że sam wkrótce opuścisz stolicę; oświadczyłeś, że w tem poniekąd zwłoki doznaiesz, iż ja przy życiu ieszcze zostaię. Znalazło się przecięż dwóch Rzymian, co cię i od tey troski uwolnić chcieli, kiedy mnie tey samey nocy, przed switem ieszcze, na własnem łożu zamordować przyrzekli. — O tem wszystkim, zaledwieście zgromadzenie wasze rozpuszcili, iuż dokładnie wiedziałem: dom mój dla bezpieczeństwa mo-

(c) Część trzecia opowiadania, w którym mowca wzmiankę tylko zro-
biwszy o niegodziwych Katyliny przeciw Rzeczypospolitey zamysłach,
śmiało wyrzuca temuż zbrodnię, przymusza do milczenia, udaje się do
postaci wykrzykni, iuż to dla wystawienia wielkości zbrodni, iuż to
dla odmalowania nieszczęśliwego położenia kraju: kiedy współniki tey
zbrodni są w Senacie, których nie wymienia, by mu znąc w dalszem
opowiadaniu, zniszczonych przez niego układów Katyliny, nieprzeszka-
dzał, lub sami się odkryli.

niejszą otoczyłem strażą; niekazałem wpuszczać, których ty, pod pozorem pozdrowienia z rana, do mnie wysłałeś; byli to właśnie ci, których przybycie pod tę porę wielu znakomitszym mężom przepowiedziałem.

Co gdy tak jest Katylinio! (d) idź, gdzieś sobie ułożył; wyrusz przeciw kiedys z miasta; oto bramy stoja otworem, wychodź! zbyt dawno na ciebie, iako na wodza, te twoje Manliusza czekaja obawy; wyprowadź takze z soba razem wszystkich twoich, a przynajmniej, ile mozesz, naywięcej; oczyść z nich miasto: uwolnij mię od wszelkiej obawy, niech mury miasta pomiędzy mną i tobą graniczą. Niemożesz (e) już dłużej zostawać z nami; nie zniesę, nie ścierpię, nie dopuszczę tego.

Dzięki niewynowne nieśmiertelnym bogom, a nadewszystko Jowiszowi Statorowi, naydawniejszemu miasta tego obrońcy, ześmy tey tak haniebney, tak okropney i tak zgubney dla Rzeczypospolitey klęski tylekroćrazy uszli. Dłużej niepowinniśmy dopuszczać tego, ażeby od woli jednego człowieka zależało tysiącem niebezpieczeństw Rzeczypospolitey zagrażać. Dopókiś Katylinio! przeciwko mnie, iako dopiero na Konsula przeznaczonemu, zasadzki knował, zawsze dotąd nie siłą zbroyną, ale własną przezornością ocalałem siebie. Podobnież, kiedys pod czas ostatniego wyborowego Seymu, mnie Konsula na polu Marsa, i współubiegających się z tobą o tę godność, zgładzić zamysłał, wtenczas zniszczyłem twoje niegodziwe usiłowania bez

(d) Trzecia część mowy: Założenie rzeczywiste, zasadzające się na tem prostem zdaniu: Katylinia z swoiemi sprzysiężonemi powinien ustąpić z miasta.

(e) Czwarta część mowy: Dowodzenie założenia, wspierające się na tem szczególniej: że którego z tych obyczajów: ani Senat, ani obywatele znieść nie mogą; kto dla chęci zgubienia kraju i zniszczenia wszystkiego ogniem i mieczem, cierpiącym być nie może; kto tak postępował, tak żył, że już żadney roskoszy w mieście znaleźć nie może; kogo wszyscy nienawidzą i lękają się iak nieprzyaciela; — kto wszelkich przeciw Ojczyźnie dopuścił się zbrodni; — kogo własne sumienie potępił, i kto się sam godnym więzieniu sądzi, ten powinien koniecznie wyjść z miasta. —

wszczynania najmniejszego rozruchu, jedynie przy staraniu i przy-
 iaciół pomocy; zgola: ileś razy na mnie godził, tyle razy sam przez
 się dawałem ci odpór, chociaż przewidywałem, że odzgladzenia oso-
 by moiej nieoddzielnem jest naywiększe Rzeczypospolitey nieszczę-
 ście.

Teraz już otwarcie na Rzeczypospolitą godzisz; chcesz Świątynie
 nieśmiertelnych Bogów i nasze zburzyć domy; grozisz wszystkim
 mieszkańcom śmiercią, a całym Wiochom upadkiem i zniszczeniem.
 Przeto, gdy ieszcze tego przeciw tobie użyć nieśmiem, czego, stoso-
 wnie do udzieloney mi władzy i postanowienia przodków naszych,
 szczególney użyć należało, udam się do takiego środka, który mniey
 jest ostrym, niemniej jednak dla dobra powszechnego pożytecznym.
 Bo jeżelibym cię zgładzić rozkazał, pozostataby wkraju reszta spi-
 skowych twoich; jeżeli zaś, do czego cię oddawna namawiam, sam
 wyjdiesz, natenczas Rzym od nadzwyczajnego i dla Rzeczypospoli-
 toy szkodliwego twoich towarzyszków steku uwolnionym zostanie.

Jak-to Katylinio? toż się teraz będziesz namyślał, czy masz na
 mdy rozkaz zrobić, co iuz sam z siebie przedtem uczynić chciałeś?
 Konsul rozkazuje wyjść z miasta nieprzyjacielowi Kraju. Jeżeli się
 mię pytasz: czy masz isdź na wygnanie? wcale ci tego nie rozkazu-
 ie; lecz jeżeli w tey mierze czekasz na moje zdanie? to ci radzę.
 Bo cóż może bydź Katylinio! coby ci ieszcze sprawić mogło iaką
 roskosz w tem mieście, w którym, oprócz owego z nayniegodziw-
 szych ludzi złożonego spisku, niema nikogo, któryby się ciebie nie
 lękał; nikogo, któryby ciebie miał nienawidzić? Czyż jest iaka
 sromota domowa, cobyś nią na zawsze nienacechował życia twego?
 czyż jest iaki rodzaj hańby, cobyś nią nieokrył imienia twego,
 iaka rozwiązłość, cobyś nią nienasycał wzroku twego? czyż jest iaki
 czyn niegodziwy, cobyś go własną niedokonał ręką, iaka zbrodnią,
 cobyś się iey całkiem nieoddal? Gdzież jest choć jeden z młodzie-
 ży, któremu byś, usidliwszy go pierwey pognatami zwodniczych
 roskoszy, miał albo do zuchwałych przedsięwzięć podać orężą,
 albo iak pochodnia, co wszystko oswieca, sam wszędzie i wszelkicy
 przewodniczyć rozpuście. Co więcay! kiedyś niedawno, zgładzeniem
 ze świata twoiey pierwszej żony, dla drugiego wesela dom twój
 wypróżnił, czyliżes tey nieslychaney zbrodni, zbrodnią ieszcze inną
 niepowiększył? co ia jednak pomiiam, i w wiecznem radbym zagrze-

bać miłezaniu, ażeby nawet niepomysłano: że tak wielka zbrodnia, albo mogła się popełnić w Rzymie, albo bydź niezemszazoną. Niechęć nie mówić o upadku majątku twego, co ci go dla długów da uczuć bliski dzień 13. Listopada; lecz do tego przystąpię, co się nietał ściąga do hańby i twoich zbrodni, do przykrego i okropnego twoich domowych okoliczności położenia, iako raczey, co się dobra Rzeczypospolitey i życia wszystkich wzymian dotyczc.

Czyż może ci Katyliny bydź przyjemnem to światło dzienne, to powietrze, co niem pod naszym oddychasz niebem? kiedy przekonany jesteś, iak żadnemu z tych tu (Senatorów) niejest tajnem, że przed pierwszym Stycznia (3r. Grudnia) za Konsulstwa Lepida i Tulla, na owem Zgromadzenia seymowem, stałeś z sztyletem w ręku; że nawet uzbroiłeś ludzi dla zamordowania Konsulów i znakomitszych w tem mieście mężów; że wreszcie ani upamiętanie się, ani obawa twoja, lecz tylko iakiś Rzeczypospolitey dach opiekuńczy przeszkodził dokonaniu tey zbrodni i wściekłości twoiey. Ale iuż i otem nie niewspomną; bo albo nie jest tajnem, albo mało co późniy dokonaniem. — Jleż -- to kroćrazy chciałeś mnie przed i za Konsulstwa mego zamordować? iluż to zamachów twoich, tak natarczywie czynionych, że się niepodobnemi do uniknienia bydź zjawaty, uszedłem wszelako: bądź mało znaczącym obrotem, bądź, że tak powiem, jednem na bok uskokowaniem?

Nie takiego nieczynisz, nie takiego niedopinasz, nie nieknuiesz, coby przynajmniy przez czas iakiś mogło moiey uchodzić wiadomości; a przecież niechcesz, ani coraz nowszym układom, ani dotąd nienasyconym żąłzóm twoim granic położyć.

Jleż - to iuż razy owo zgubne żelazo z ręki ci wytracono? a ileż razy iakie usiś szczęśliwem zdarzeniem samodzioni twoiey wypadło? iednak dłużej bez niego obeysć się nie możesz; i niepoymuję wprawdzie tego, do iakich ie ofiar przeznaczyłeś, iakiemuś Bóstwu poświęcił: kiedy ie koniecznie w piersiach którego z Konsulów chcesz utopić?

Teraz zaś o iak nędznem jest życie twoie! lecz iuż nie tak chcę ztobą mówić, iak gdybym zdawał się ku tobie pałać nienawiścią, którą sprawiedliwie pałać powinienem, lecz iakbym przemałował z politowaniem, którego wcale nad tobą mieć nienależy.

Niedawno co przyszedłeś do Senatu, ale któż cię z tak licznego

Zgromadzenia, z tyłu twoich przyjaciół i krewnych powital? Jeżeli zaś to, ile pamięcią zasięgnąć można, nikogo niespotkało, dla czegoż czekasz powstania przeciwko tobie z wyraźną z niewagą, kiedy powszechnem milczeniem wydano już na zawsze cię potępiający wyrok? z każdej-to, że za twoim przybyciem wszystkie te opuszczono siedzenia? że wszyscy dawni Konsulowie, na którychś życie tylekroć razy nastawał, w chwili kiedyś zasiadł, opuścili po tej stronie zastawione krzesła? Jakimże więc czołem, jakim umysłem mogłeś znieść tyle hańby? Ja, wyznam szczerze, gdyby moi niewolnicy tak się mnie obawiali, jak się cię wszyscy twoi współobywatele obawiają, porzuciłbym dóm mój bez najmniejszego namysłu; a ty wahaś się jeszcze Rzym opuścić? Ja, gdybym widział, że u moich współobywateli, chociaż najniesprawiedliwiej, iestem w takim podejrzeniu, i tyle znieprawdzone, wolałbym raczy unikać ich weyrzenia, niż narażać się, ażeby mię tak pełnem pogardy okiem mierzyli; a ty, lubo aż nadto dobrze przekonany iestes, że dla oczywistych twoich zbrodni sprawiedliwą, a tobie oddawna należną, ściagnęłaś nienawiść; przecież sądzisz: że tych wzroku i obecności, których się dusza i serce na widok cię wzdryga, unikać niepowinięś? Gdyby się twoi rodzice cię obawiali, cię nienawidzili, i gdybyś ich żadnym a żadnym niemógł przebłagać sposobem, pewniebyś, jak mi się zdaie, szedł im z oczu, i przecię się gdzieś wyniosł: oto teraz cię oyczyzna, ta powszechna wszystkich nas matka, nienawidzi i lęka się; oto sądzi już oddawna, że ty o niczem więcej nie myślisz, jak tylko o iey zgubie. Niezłęknieś że się powagi? nieulgnieś wyrokowi? niezadrżysz przed tę władzą? która jeszcze rozmawia się z tobą Katylinio, i temi niciało zdaie się do cię przemawiać słowy:

„ Już od wielu lat żadnego niedopuszczono się niegodziwego czynu,
 „ tylko żeś ty był do niego powodem; żadney niespełniono haniebney zbrodni, tylko żeś ty iey przewodniczył. Tobie iednemu za morderowanie wielu obywateli, tobie gnębiecie i niszczenie sprzymierzonych było dozwołonem i bezkarnie uchodziło; ty nietylko odważałeś się ustawami i sądowemi badaniami pogardzać, ale nadto obalać ie i w brew im postępować. Takie dotąd popelniane bezprawia, lubo niepowinnam była ich cierpieć, przecież ile mogłam znosiłam; teraz zaś miałabyś przez cię iednego w ustawiey zostawać trwudze? drząc na najmniejszy szelest przed

„ Katyliño? doswiadczać, że żadnego na mnie zamachu, bez niebezpieczeństwa twojej zbrodni, zrobić niepodobna? tego już dłużej ścierpieć nie mogę. — Tak więc ustąp z Rzymu, i mnie uwolnij od obawy, abym, jeżeli ta jest słuszna, niebyła pogębiona, jeżeli zaś jest próżna, abym przecię kiedyś lękać się po-
 „ przestała. „

Gdyby więc, jak powiedziałem, miała tak oyczyzna przemawiać do ciebie, czyliby tego wymódz na tobie niepowinna, chociażby w tem przemocy użyć niemogła? — * Cóż dopiero, kiedyś się sam chciał pod straż oddać? kiedyś dla uniknienia wszelkich podeyrzeń oświadczył, że chętnie chcesz mieszkać u Marka Lepida? od którego niebędąc przyiętym, odważyłeś się do mnie udać z prośbą, ażebym cię w domu moim ukrywał; na co gdyś odpowiedź odebrał, że z tobą żadnym sposobem pod jednym dachem nie mógłbym być pewnym życia, zwłaszcza że już i tak w wielkiem iestem niebezpieczeństwie, kiedy się w tych samych murach miasta znajdujemy (f), udałeś się natenczas do Kw: Metella Pretora; a będąc od niego wzgardzonym, poszedłeś do M: Marcella, jednego z twoich współtowarzyszy, owego to najuczciwszego męża, który zdawał ci się być bezwątpienia i w opiekowaniu się tobą najtroskliwszym, i w dociekaniu myśli twoich najzmyslniejszym, i w zemśczeniu się za ciebie najdzielniejszym. Lecz czyliby ów nie jest blizkim więzienia i kaydan, który już sam siebie za potrzebnego straży osadził? Co jeżeli tak jest Katyliño, kiedy już tutaj swobodnie żyć nie możesz,

(* f) To miejsce, jak wiele innych, opuszczone w wyjątkach Autora o Wymowie i stylu, tak oddał Nagurczewski: *Alę ty sam, ażebyś się wywiódł ze wszystkiego podeyrzenia, nieszukalżeś udać się do kogo, któryby za twoje mógł ręczyć postępkami. Gdy cię zbyt lekce Lepidus, któregoś srazu prosił, ażeby cię przyjął, iakim to czołem przysięść do mnie ważyłeś się, prosząc mnie samego, ażebym cię pilnował u siebie, odprawę dalem: że będąc dużo niebezpieczny z tobą w jednymże mieście, strzegłbym się wielce mieć ciebie pod jednymże z sobą dachem. Niewiem czyli takiego i temu wszędzie prawie podobnego tłumaczenia, można się być trzymać i poprzestać na niem; text bowiem iest taki: *Quid, quod tu te ipse in custodiam dedisti? quid, quod vitandae suspicionis causa apud M: Lepidum te habitare velle dixisti? a quo non receptus, etiam ad me venire ausus es, atque ut domi meae te asservarem, rogasti; cum a me quoque id responsum tu isses, me nullo modo posse iisdem parietibus tuto esse tecum, qui magno in periculo essem, quod iisdem moenibus continemur.**

dla czegoż wahaś się udać do jakiej obcej ziemi, i siebie, coś przytem nędznem życiu potylekroć razy na sprawiedliwą, a tobie należną, karę śmiertelności zastąpić, ucieczką ratować, i do jakiej schronić pustyni?

Przedstaw mówisz, (g) tę całą rzecz Senatowi, wszakże tego żadasz? a jeżeli temuż Zgromadzeniu podoba się wydać wyrok, skazujący cię na wygnanie, tedy uleż mi przyrzekasz. Nieprzedstawię tego, co się niezgadza z moim sposobem myślenia; ale iednak dam ci wyraźnie poznać, oo z tobą zrobić zamysła. Wyidź z Rzymu Katylinio! uwolnij Rzeczpospolitą od wszelkiej trwogi! idź wreszcie i na wygnanie, jeżeliś tylko na to czekasz. I cóż Katylinio? alboż nieuważasz, alboż niezastanawia cię wszystkich Senatorów milczenie? przystaiają na to, nie niemówią. Dla czegoż na wyraźny czekasz tych rozkaz, w których milczeniu stanowią wyrok wyczytuiesz? — Gdybym to samo temuż zacnemu, acz młodemu P: Sexceuszowi, gdybym to samo najgorliwsiemu mężowi M: Marcellowi powiedział, zapewnieby już Senat, w tej samej świątyni, powstał przeciwko mnie Konsulowi, i użył najsprawiedliwiej przemocy; ale co się ciebie tycze Katylinio, gdy wszyscy są spokojni, więc to co mówię, potwierdzają; gdy pozwalają, rozkazują; gdy milczą, iednomyślnie stanowią; a to nie tylko ci, których ty rozkazy tak wysoce poważalesz, a życie ich tak lekce cenilesz, ale i owa najuczciwiej i najlepiej myśląca szlachta Rzymska, tudzież inni odważni obywatele, którzy Senatorów otaczają, a coś i liczne ich grono mógł widzieć, i gorliwość ich poznać, i głosy ich mało co przedtem wyraźnie słyszeć, których ja rękę zbroyną i pociski, przeciw tobie wymierzone, z trudnością wstrzymując, iednak łatwo do tego nakłonić mogę, że przy tem twoim wyjściu z miasta, co ie oddawna zburzyć usiłujesz, do samych bram tego towarzyszyć ci będą.

(g) Piąta część mowy: Zbitanie dwóch szerególniej zarzutów Katyliny: że nikt bez wyraźnego wyroku Senatu, skazującego na wygnanie, niepowinien iść z miasta wypędzanym, a temsamem i Katyliną; że kto nastaje na to, i chce albo wypędzić z miasta, albo postać kogo na wygnanie, ten powinien koniecznie sięgnąć na siebie gniew i nienawiść obywateli, a zatem i Cyncerona minąć to nie może.

Przytoczyć tu iednak wypadki, że mówca albo powtarza rzeczywiście robione sobie zarzuty przez Katylinę, który na nie, po odkryciu wszystkich zamiarów, mógł się łatwo zdobyć, albo też sam z siebie tworzy te zarzuty, dla widoczniejszego przekonania Senatorów, że nawet myśli zgadnie Katyliny, i że mu nie było być tajemnem.

Lecz nacóż ia to mówię? albowi było co w stanie poruszyć cię kiedy? albowi może bydz iaka nadzieia poprawy twoiey? albowi zamysłasz o ucieczce? albowi masz zamiar iść na wygnanie? — Oby cię łaskawe nieba taką myślą natchnąć raczyły! ztemwszystkiem, chociażbyś nawet, moją mowę przerażony, postanowił sobie poyść na wygnanie, czyż nieprzewiduję, ieżli nie w tey obecney chwili, odświeżający pamięć zbrodni twoich, to przynajmniej na przyszłość, okropney iuż grożący mi burzy nienawiści? — Ale mnieysza o to: byleby ten twój grot śmiertelny, przeciw mnie wymierzony, weemnie tylko iednego uderzył, a dalekim był od zagrożenia Rzplitey iakiem niezczęściem. Jednakowoz: ażeby cię własne miały poruszyć zbrodnie, ażeby cię surowość prawa zatrwożyła, ażebyś się do obecnego Rzplitey stanu stosował, tego żadną miarą wymagać niemożna; bo ani jesteś takim Katylinio! któregoby miały: albo uczucie wstydu od haniebnych odwieśdz postępków, albo boiaźń od niebezpiecznych odstraszyć przedsięwzięć, albo rozum od szalonych wstrzymać zapędów. Dla tego więc, iak iuż nieraz powiedziałem, wyidź z Rzymu; a ieżli mnie, iak się z tem slyszć daiesz, nieprzyjaciela twego, chcesz nienawiści godnym uczynić, to idź prosto ztąd na wygnanie; ieżlibyś to zrobił, tedy nieznieśę złych ięzyków ludzkich, ieżli na rozkaz Konsula poydziesz na wygnanie, natenczas ulegnę pod ciężarem owey, od ciebie obiecaney, powszechney nienawiści; ieżli zaś chcesz się przyczynić do powiększenia zaszczytu i sławy moiey: Wyidź z rozhukaną zbrodniarzy zgraią; uchodź do Manliusza obozu; podburz wszystkich nayzapamiętańszych; odłącz się od nayprzywiązanych do kraiu obywateli; wypowiedz bezbożną oyczynie wojnę; chelp się z niegodziwych rozboiów, ażebyś się nietak zdawał bydz przezemnie do obcych wygnanym, iako raczej wezwanym od równych tobie. — Po óz więc ia miałbym cię wzywać, kiedy wiem, żeś iuż wysłał uzbroionych, mających pod miastem, blizkiem Rzymu, czekać na ciebie? — kiedy wiem, żeś się z Manliuszem umówił, i dzień przybycia twego oznaczył? — kiedy wiem, że ów srebrny orzeł, co tobie i wszystkim twoim, iak się spodziewam, niezczęście i zgubę przyspieszy, któremuś w domu własnem wystawił oltarz nieprawości twoich, naprzód iuż iest wystanym? — A iakże mógłbyś się dłużej obeysć bez tego, który za każdym na mordy udawaniem się, zwykleszył, iak bozyszcze iakie, czcić pokłonem? od którego świętokradz-

kich altarz, tą twoją bezbożną ręką tak często niosłeś obywatelóm śmierć okrutną?

Może przecię kiedyś pójdiesz, dokąd cię od tak dawna ta twoja niczem niepowściągniona i wściekła żądza unosi. — Ani ci to wcale żadnego nieprzynosi smutku, owszem jakąś nadzwyczajną napawa roskoszą. Na takie cię szaleństwo wydało samo przyrodzenie, wyewi czyła skłonność, zachowały nieprzyjazne losy. — Nigdyś ty, ani swobody, ani nawet wojny, chyba nieprawey zapragnał. — Stałeś teraz naczelną bandy, złożoney z samych zapamiętałych, i nietylko od losu prześladowanych, ale nawet wszelkiey nadziei pozbawionych lotrów. Tam, iakieżyto niedoznasz pociechy? iakąż się nieuniesiesz radością? z iakąż niebędziesz biesiadował roskoszą, kiedy w tak wielkim tłumie zwolenników twoich, ani jednego pocziwego człowieka nieusłyszysz, ani go nieurzysz? — Do takiego życia sposobu podobno były przygotowaniem owe twoje tak wielbione, a przez ciebie ponoszone trudy; cto: możesz na gołej ziemi leżyć nietylko dla oddania się nierządowi, ale nawet dla tem okropniejszego uskutecznienia zbrodni; możesz czuwać nietylko dla robienia zasadzek na małżonków snem zmorzonych, ale nawet dla podstępnego po zamordowanych odziedziczenia majątku. — Tam masz pole do okazania tey sławney twoiey wyrwałości na głód, zimno i niedostatek wszelkich potrzeb, które cię w krótkim czasie o śmierć przyprawią.

Przynajmniej odsadzeniem cię od Konsulostwa tyle dokazałem, że teraz iako wygnaniec tylko możesz powstawać, nie zaś iako Konsul Rzeczpospolitą gnębić; że wreszcie cokolwiek byś występnego przedsięwziął, raczeyby ten zamach nazwisko rozboju, niżeli wojny otrzymał.

Gdy zaś teraz, dostojni oycowie! zamyślam uprzędzić i zapobiedz sprawiedliwym poniekađ skargóm oyczyzny, raczie z uwagą posłuchać, co powiem, i to głęboko w sercu i pamięci utkwieć.

Przypuścimy: że oyczyzna, która mi nieskończenie droższą jest nad życie, że całe Włochy, że nakoniec cała Rzplita, takby do mnie przemawiała: „ M: Talliuszu! co czynisz? iakżeż temu, który „ jest widocznie moim nieprzyjacielem, na którego spoglądasz iakby „ na przyszłej wojny naczelnika, o którym wiesz, że za dowódcę „ two w buntowniczych czeka obozach, iakżeż sprawcy zbrodni, her- „ sztowi spisku, podżegaczowi niewolników i źle myślących obywa-

„ teli, dozwolisz wyjść z Rzymu, ażeby nie tak zdawał się być
 „ przez ciebie wypuszczonym, iako raczej do stolicy powołanym?
 „ Albożto nierozkazesz go do więzienia wtrącić, na śmierć wyprowa-
 „ dzić, i wśród najsroższych męczarni ze świata zgładzić? — Cóżto
 „ by mogło ci być na przeszkodzie? może zwyczaj naddziadów?
 „ wszakże w tej Rzplitej częstokroć i sami obywatela śmiercią
 „ wichrzycieli karali; może ustawy, co by ograniczały karanie oby-
 „ wateli Rzymskich? wszakże nigdy nieużywali praw obywatelstwa,
 „ którzy przeciw Rzplitej powstałi; może lękasz się późnych pokole-
 „ ń nienawisci? wielki i bardzo w elki dałbyś dowód wdzięczności
 „ ludowi Rzymskiemu, któren ciebie, nieznając cię inaczej, jak przez
 „ ciebie samego, bez żadnego przodków twoich zalecenia, tak wze-
 „ śnie, przez wszystkie stopnie zaszczytów, aż do najwyższej wy-
 „ niósł godności, gdybyś iedynie dla uniknienia nienawisci, albo też
 „ dla obawy iakiego nieszczęścia, zaniedbał twoich oswobodzić współ-
 „ obywateli. — Lecz gdyby ci nawet przyszło lękać się nienawisci:
 „ czyż sądzisz, że więcey ci obawiaćby się potrzeba tej nienawisci, eo
 „ za sobą surowość i stałość, niż co nikczemność i niedbalstwo po-
 „ ciąga? albo, gdy wojna będzie niszczyła Włochy, burzyła miasta,
 „ paliła domy, czyż w ten czas także niewybuchnie, owa powszechna
 „ pognać cię mająca, nienawisc?

Na tę dla mnie świętą Rzplitey odezwe, i tych mężów zdania,
 eo podobnież w duchu przemawiają, w krótkości odpowiem.

Gdybym był, dostojni Oycowie! skazanie na śmierć Katyliny, za
 rzecz naypotrzebniejszą osądził, pewniebym i na iednę chwilę niedo-
 zwolił mu żyć dłużej. Bo jeżeli naydostojniejsi mężowie i nayzna-
 komitsi obywatele, krwią Saturnina, Grachów, Flakka i wielu innych
 powyższych, nietylko że imienia swego nieschaubili, ale owszem sławę
 większą pozyskali; toć i ja niepowinienbym się był obawiać,
 ażeby mię za to, żem stracił rozkaz współobywateli zabójcy,
 miała potomność nienawidzić i potępiać. I chociażby mię to naywię-
 cey trwożyć miało, iednak zawsze byłem tego zdania, że nienawisc,
 którą cnotliwe ściągnęło postępowanie, nie jest nienawiscią, ale
 prawdziwą sławą. Przecięż nieiedni są w tem zgromadzeniu, którzy,
 albo nam grożącego niewidzą niebezpieczeństwa, albo ie widząc są
 obojętnymi; którzy nadzieję Katyliny łagodnem wyrokowaniem p d-
 sycali, i spisek w pierwszey zaraz zawiązce wzmocnili; za których

przykładem idąc wielu nietylko nieprawych, ale też zaślepionych, mogłoby mię, gdybym Katylinę ukarał, o okrucieństwo i tyraniją obwinieć. — Dziś widzę: skoro się ów, iak zamysła, do obozu Manliusza uda, niebędzie już tak nierozsądnego, któryby niewidział, że spisek uknowano; tak niegodziwego, któryby tego niewyznał. — Gdybym go więc jednego stracić rozkazał, mnieiam, że tę zarazę szerzącą się w Kraiu, mógłbym tylko na ozas iakiś wstrzymać, ale nie nazawsze przytłumić. Jeżeli się zaś oddali, i swoich z sobą wyprowadzi, zabrawszy razem i inne z różnych stron zgromadzone szczątki, natenczas nietylko zniszczymy tę już do najwyższego stopnia doszłą Rzplitey zarazę bez zostawienia najmniejszego iey śladu, ale nadto wykorzystamy wszelkie zarody złego.

Wprawdzie już oddawna, dostojni Oycowie, zostaiemy wpośród niebezpieczeństw i zasadzek tegoż spisku. Lecz niewiem dla czego wszystkie zbrodnie, dawna wściekłość i zuchwałość właśnie, iakby znową iaką, za moiego Konsulostwa wybuchnęły. — Jeżeliby więc z tak wielkiej zgrał łotrów, ten ieden był zgładzonym: możebyśmy się na iaki czas widzieli wolnymi od trosków i obawy, ale niebezpieczeństwo nieprzemienie, a zaraza ia wszelako pozostanie nazawsze, ze tak powiem, w zyiach i w samym tonie Rzplitey. Jak częstokroć chorzy, co ciężką chorobą złożeni, gdy w gorączce, która ich z sił wycięza, zimney napiją się wody, z początku zdają się doznawać iakiejs ulgi, lecz później nierównie cięższe i gwałtowniejsze dręczą ich bole, tak i ta choroba, która panuje w Rzplitey, niby zimniejszą śmiercią Katyliny, pozostawieniem iego stronników, temby okropniejszą i uciążliwszą była.

Tak więc (*) dostojni Oycowie! niechay ustępują przewrotni, niechay odizielają się od cnotliwych, niechay się gromadzą wiedzem miejscu; niechay nakoniec mur ieden tylko, iak już nieraz nadmienilem, oddziela ich od nas; niechay przestaną przeciw Konsulowi, w iego własnym domu, zasadzki knować, sądy Pretora otaczać, ręką uzbroioną na Senat napadać, pociski palne i pochodnie do wzniesienia pożaru w stolicy przygotowywać; oby wreszcie, czucia ku Rzplitey były na każdego czole wyryte!

Upewniam was dostojni Oycowie! że tyle w nas Konsulach znajdziecie gorliwości, tyle w was samych powagi, tyle w szlachcie Rzymskiej mztwa, tyle w wszystkich obywatelach zgody i iedności,

że za wyruszeniem z tąd Katyliny wszystko się naraz odkryje, wyjaśni, przytlumi i ukarze.

Idź Katyline! z tą wróżbą przyszłego Rzplitey ocalenia, a twoiego nieszczęścia i klęski, z wróżbą tych upadku, którzy się z tobą przez zbrodnię na zdradę i zgubę oyczyzny skojarzyli; idź! na tę bezbożną i świętokradzką wojnę.

A ty Jowisz! który pod temi, co i Rzym, szczęśliwemi wróżbami od Romuła za opiekuńcze bóstwo obrany zostaleś; którego podporą tego miasta i całego państwa, sprawiedliwie nazywamy, wsłuchaj Katylinę i jego towarzyszków potężną twą prawicą od schamienia twoich ołtarzy i innych świątyń, od zburzenia mieszkań i murów stolicy, od wydarcia majątków i życia wszystkim obywatelom; a wszystkich nieprzyjaciół cnotliwych, zdrajców oyczyzny, uciemniczców Włoch, owych pod hasłem zbrodni naybezbożniejszym związkiem z sobą połączonych, skaż w tem i przyszłym życiu na wieczne i najsroższe męczarnie. (h)

(* h) Szósta część mowy Domówienie: w którym mowca 1: nayważ ieysze w ciągu całej mowy wzmiankowane przebiega szczegóły; 2: oświadcza, że srodki, iakich użyje, godnemi będą konsula, godnemi Rzymianina; po 3: nakoniec, nagli na Katylinę, ażeby wyszedł z miasta, i błaga bogi, ażeby go, wraz z wszystkimi występniemi, najsurowiej ukarały.

Dla szczupłości miejsca, i zatrudnień Rządowej Drukarni, pominąć musiałem uwagi, tyżące się wyjaśnienia niektórych szczegółów, a nawet całkowitych myśli i ich wyrażen, przestając na tych tylko uwagach, które i skład tej mowy, i treść iey w części przedstawiają.



F

20.002/2

INSTYTUT
BADAŃ LITERACKICH PAN
BIBLIOTEKA
00 330 Warszawa, ul. Nowy Świat 72
Tel. 26-68-63 •

F
20002
1822
2

1822